Nr. 12. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Stycznia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 25 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglji 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; nadto też pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 14. stycznia. Na wczorajszem zebraniu byłych posłów niemieckich, odczytano pismo, podpisane przez pp. Kurandę, Schindlera i Tinti'ego, iż im ks. Juzyczyński (kryłoszanin czyli kanonik z Przemyśla, który nie będąc wyborcą, nawet do sejmu obrany być nie może; p. r), oświadczył, jako partja ruska postanowiła nie udać się do nadzwyczajnej Rady państwa, i upraszał, aby to postanowienie podali do wiadomości konferencji byłych niemieckich posłów.

W sprawie wyborczej.

Przypominamy powtórnie, iż żadnego kandydata stawiać, ani nikt kandydatury poselskiej przyjmować obecnie nie powinien, mianowicie z własności większej i z miast, kto z góry nie zobowiąże się, iż mandat do nadzwyczajnej Rady państwa przyjmie i tam nieprzerwanie zasiadać będzie, chociażby przyszło tak jak w pierwszej sesji Rady państwa 22 miesięcy tam wytrwać. Chodzi bowiem o to, aby nasza delegacja była w Wiedniu zawsze w komplecie. Jestto nieodzownem przy składzie obecnym Rady państwa, gdzie równoważyć się będą prawie stronnictwa. Potrzeba z góry się zapewnić, iż nie powtórzą się zajścia dawniejsze i delegaci nie będą siedzieli w domu po całych miesiącach i kwartałach, tłumacząc się, iż czynić to muszą, inaczej ich majątki, ich adwokatury i t. p. by runęły. Czyja egzystencja od jego obecności w domu zawisła, ten niech nie staje jako kandydat, tego kandydatury nie stawiajcie! Pod tym względem komitety przedwyborcze powinny ściśle trzymać się zasady i żądać przynajmniej zobowiązującego oświadczenia od kandydata.

Obwodowe komitety przedwyborcze potworzyły się już prawie wszędzie i już prawie wszędzie potworzono z inicjatywy tych komitetów obwodowych, miejscowe komitety przedwyborcze, osobne dla własności większej, osobne dla miast, osobne dla okręgów z gmin. O czynności tych komitetów miejscowych mało jeszcze słychać. A przecież czasby już było wyjść z apatji, z wyczekiwania. Organizacja świętojursko-moskiewska, korzystając z swoich hierarchicznych stosunków, rzuciła się w propagandę, tajemnemi środkami i drogami podziemnie nurtuje społeczeństwo, i jak to nam z kilku stron donoszą, podbudza znowu namiętności ludu, puszczając tysiące kłamstw, to o pańszczyźnie, którą panowie niby chcą dziś przywrócić na sejmie, to o potrzebie podniesienia nanowo wszystkich dawno już zawyrokowanych sporów o grunta, lasy i pastwiska, inaczej zapadnie zadawnienie i tp. Wobec tych przewrotnych agitacyj my biernie przypatrywać się nie możemy. Trzeba aby miejscowe komitety na tę agitację zwróciły uwagę, śledziły jej źródło, wykrywały przed ludem kłamstwa i odsłaniały prawdziwe zamiary podżegaczy.

Ks. Kuziemski w swym poufnym liście mówi, iż on i jego otoczenie we Lwowie ma najdogodniejsze stanowisko do poglądu na całą agitację w kraju, na potrzeby, środki i cele frakcji, której przewodniczy, i z tego względu wskazuje na obowiązek stronników tej świętojursko moskiewskiej frakcji poddania się jego kierunkowi, chociaż celu i dróg tego kierunku wcale nie określił, lecz domyślności zaufanych pozostawił. Otóż komitety jawne przedwyborcze, wiedząc dziś to wszystko, powinny starannie śledzić tych podziemnych agitatorów, drogi, któremi idą, osoby, które się im za narzędzia podawają, środki, któremi działać będą, aby módz sparaliżować tę szkodliwą dla naszej społeczności czynność, przeciwstawić jej zapory, zwalczać ją bronią najstosowniejszą. Udział w tej pracy jest obowiązkiem każdego Polaka czy Rusina, widzących jasno, do czego zdąża moskiewska frakcja. Ani zachodu, ani pracy, ani poświęcenia materjalnego żałować się nie powinno. Jest to obecnie stanowcza do złamania tej frakcji pora. Jeźli z niej nie skorzystamy, to zawinimy sami wobec naszej przyszłości. Nikt z tej frakcji nie powinien wejść do sejmu! Same gminy ruskie, jak to donosiliśmy, poczęły występować przeciw tej frakcji, która obecnie stanęła i przeciw rządowi, i przeciw własnemu narodowi, i przeciw Polakom. Połączonemi siłami łatwiej ją teraz zgnieść na zawsze, a tem samem moskiewskiej propagandzie i Moskwie zamknąć drogę!

Na czele gazety umieściliśmy telegram, który wczoraj wieczór odebraliśmy z Wiednia. Frakcja ta wysłała kryłoszanina Juzyczyńskiego do Wiednia, aby się porozumiał z przeciwną rządowi i narodowości kliką centralistów wiedeńskich. Tam ksiądz Juzyczyński, dotąd niemy kapelmistrz tej frakcji w sejmie, w imieniu tej frakcji złożył oświadczenie, że oni wraz z centralistami powstaną przeciw zamiarom cesarza i rządu i do nadzwyczajnej Rady państwa nie udadzą się, chociażby ich sejm wysłał! Pomiędzy lud zaś ta frakcja puszcza niezawodnie pogłoskę, iż dla tego nie pojadą do Wiednia, iż tam panowie chcą uchwalić zaprowadzenie pańszczyzny! Takie bowiem wieści już szerzyć się poczynają w kilku okręgach wyborczych.

Otóż zadaniem powinno być komitetów przedwyborczych miejscowych pouczać wszędzie lud o tych machinacjach, wyświecać ludowi, że nie powinien wybierać kandydatów tej frakcji, która agituje przeciw zebraniu się nadzwyczajnej Rady państwa, i tym sposobem usiłuje rozbić Austrję. Niemcy centraliści grożą jawnie Prusami, mówią o zaborze niemieckich prowincyj austrjackich przez Prusy, frakcja moskiewska w Galicji idzie z tymi Niemcami ręka w rękę, spodziewając się, iż w razie rozbicia Austrji, Galicję zabierze Moskwa. Tylko przez załatwienie wewnętrznych trudności w nadzwyczajnej Radzie państwa ratować się może państwo, a w nim obecnie i my nasz byt narodowy, tylko po zbawiennej czynności nadzwyczajnej Rady państwa spodziewać się można uporządkowania spraw i wprowadzenia ładu w każdym kraju koronnym z osobna. Więc ludowi, wyborcom, przedstawiać potrzeba i ostrzegać go, aby nie wybierał do sejmu a pośrednio i do nadzwyczajnej Rady państwa tych kandydatów frakcji klerykalnej, którzy z góry oświadczyli, iż w tej Radzie nie wezmą żadnego udziału. Przyjmując wybór, oszukać oni chcą wyborców, pozbawić ich głosu, reprezentacji, tam, gdzie o losie tego ludu, i o losie całego kraju, całego państwa uchwały zapadać będą.

Głosy z kraju.

(*Uwagi polemiczne nad patentem cesarskim z dnia 2. stycznia 1867.*)

Działanie i ogólne zachowanie się posłów z kraju naszego do nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa wysłać się mających, będzie bezsprzecznie wielkiej wagi i doniosłości. Dla tego też zapobiedz należy, żeby sprawy tej nie traktowano, jak to u nas mówią, w „zaufaniu“ z niemiecką bezmyślną uczuciowością, tak zwaną *Gemüthlichkeit*, z powodu której Niemcy właśnie są politycznie najniedołężniejszym narodem. Zapewne, że traktować sprawy w zaufaniu, jest to piękna bardzo między przyjaciółmi albo w rodzinie, a na wszelki wypadek arcywygodna rzecz, ale w polityce jest i będzie zawsze po prostu zawsze niedołęztwem. W polityce królować powinien zimny, wszystko roztrząsający i obliczający, a żadnem uniesieniem nie powodujący się rozum.

I.

Sejm krajowy, wybrać się mający, będzie zwyczajnym sejmem, sześcioletnim. Wypływa to z ducha i ze słów patentu. Tak zwana polityka systująca wcale nie dotknęła sejmów krajowych. Patent też wyraźnie motywuje nowe wybory do sejmów krajowych okolicznością, że sześcioletni perjod wyborów do sejmów krajowych wnet upłynie, a przeto nowe wybory są na czasie (§. 6. O. K.), które teraz już zarządzają się tylko dla tego, aby narody przy tak ważnej sposobności wykonać mogły ponownie prawo wyboru (ustawą lutową §. 7 nadane). Równie wyraźnie patent zwołuje tylko na dzień 11. lutego wybrać się mające sejmy krajowe ad hoc, tj. aby wysłały delegatów swoich do nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa, z czego wypływa, że sejmy krajowe bynajmniej nie będą tylko ad hoc wybranemi. Nadto artykuł IV. patentu wyraźnie orzeka, że udzielenie patentu i wezwanie do wyboru delegatów będą to jedyne przedmioty dla powołanych na dzień 11. lutego sejmów (der einberufenen Landtage), nie zaś dla tych sejmów ogólnie: „dieser Landtage“ jak w artykule VI. orzeczono: „dieser ausserordentlichen Reichsraths-versammlung“ z czego oraz wypływa, że delegaci sejmów krajowych, do zgromadzenia Rady państwa wybrać się mający, będą tylko ad hoc wybranymi tj. tylko do obradowania nad kwestją konstytucyjną. Gdyby sejmy krajowe wybrać się mające miały być tylko *ad hoc* wybranemi, musiałyby przestać istnieć po dokonaniu wyborów do nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa, a delegaci do tego zgromadzenia musieliby być delegatami sejmów nieistniejących, coby było absurdem. Sejmy krajowe na dzień 11. lutego zwołane, po dokonaniu wyboru delegatów będą więc tylko odroczonemi, bynajmniej zaś rozwiązanemi. Półurzędowy dziennik wiedeński, jak telegram doniósł, potwierdza te już przedtem napisane uwagi, chociaż jak się z dalszych uwag okaże, patent właśnie w tym względzie może najmniej potrzebował interpretacji lub wyłuszczenia. *)

II.

Okoliczność, że sejmy krajowe wybrać się mające, będą zwyczajnemi sześcioletniemi sejmami bynajmniej *ad hoc* tylko wybranemi, wpłynąć musi na wybory do tych sejmów. Jasne jak na dłoni, że sejmy te muszą znaleźć w gronie swem dostateczną ilość mężów, państwowo-wykształconych, posiadających dokładnie język niemiecki, tak aby byli w stanie wystąpić jako mowcy w tym języku, gdyż maszynki do głosowania na nic się nie przydadzą w Wiedniu ani dla rządu, ani dla kraju. Ponieważ tedy sejmy krajowe, wybrać się mające, nie będą tylko *ad hoc* wybranemi, dostarczenie tak kwalifikowanych mężów nie będzie też celem głównym wyborów do sejmu krajowego, lecz będzie tylko celem ubocznym, a celem głównym zostanie zebranie w sejmie krajowym mężów prawdziwą miłością kraju pałających, z potrzebami kraju dokładnie obeznanych, bo „próżno się na polu wadzisz, jeźli doma nie uradzisz.“

III.

Patent odwołuje się wyraźnie do ustawy lutowej pod względem wysłania delegatów do Rady państwa. Trzeba się więc rozpatrzyć w tej ustawie. Według brzmienia jej posłowie z krajów koronnych do Rady państwa w stosunkach zwyczajnych są wybrańcami (§ 7. U. R. P.) i wysłannikami (§. 16. O. K.) sejmów krajowych. Prócz tego wspomniony § 7. U. R. P. wyraźnie orzeka, że sejmy krajowe wybierają posłów do Rady państwa bezpośrednio, nie zaś tylko pośrednio, to jest pośrednicząc między krajem a państwem, czyli Radą państwa, z czego wypływa, że sejmy krajowe w stosunkach zwyczajnych są rzeczywiście prawyborcami posłów do Rady państwa, a wybór ich jest prawyborem, bynajmniej zaś wyborem pośrednim tylko. Wątpliwość wszelką w tej mierze usnwa trzeci ustęp rzeczonego §u 7. U. R. P. stanowiąc wyjątek w razie stosunków nadzwyczajnych od reguły w stosunkach zwyczajnych, mianowicie, że cesarz w razie stosunków nadzwyczajnych nakaże wybory bezpośrednie z okręgów, z miast i z korporacyj. Użyty tu ten sam wyraz bezpośredniości stawia wybór przez sejmy krajowe na równi z wyborem przez okręgi, miasta i korporacje i prowadzi do niezbitej wynikłości tej, że posłowie do Rady państwa w stosunkach zwyczajnych są tylko reprezentantami sejmów krajowych, a dopiero w stosunkach nadzwyczajnych będą reprezentantami krajów koronnych, ponieważ przy każdym wyborze bezpośrednim wybrany, jest reprezentantem wyborców swoich. Mógłby kto powiedzieć, że posłowie do Rady państwa, chociaż bezpośrednio wybrani przez sejmy krajowe, są jednak pośrednio reprezentantami krajów koronnych, na coby znowu kto inny mógł odpowiedzieć, że przeciwnie posłowie do Rady państwa są raczej reprezentantami pańs'wa, bo Rada państwa jest reprezentacją państwa i t. p., lecz byłby to tylko *verborum strepitus*, bo jak wszędzie w ustawodawstwie pozytywnem tak i tutaj chodzi głównie i przedewszystkiem o dosłowne brzmienie, prócz tego zaś niniejszym uwagom wcale nie chodzi o pośrednią, lecz jedynie o bezpośrednią reprezentację, Jasne także jak na dłoni, dla czego ustawa lutowa ustanowiła tę różnicę, oczywiście chciała sobie zachować w razie krnąbrności Rady państwa *l'appel au suffrage universel* krajów koronnych.

Po tem rozpatrzeniu się w ustawie lutowej łatwiej dojść do ładu w wywodach z patentu cesarskiego. Patent także wyraźnie rozróżnia reprezentantów krajów koronnych (die Vertreter der Königreiche und Länder) i reprezentantów sejmów krajowych (die Vertreter der Landtage) powołuje zaś do nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa reprezentantów sejmów krajowych, ponieważ nie zachodzą nadzwyczajne stosunki, z powodu których nie mogłyby przyjść do skutku wybory przez sejmy krajowe (§ 7. U R. P.) i ponieważ nie chodzi o nadzwyczajną Radę państwa, lecz tylko o nadzwyczajne zgromadzenie Rady państwa zwyczajnej t. j. w izbie posłów z reprezentantów sejmów krajowych złożonej. Pojmując w ten sposób postanowienie patentu w związku z ustawą lutową, do której się patent odwołuje, i trzymając się dosłownego brzmienia, niemożna nie domyślić się, że patent także zachowuje sobie w razie krnąbrności tego nadzwyczajnego zgromadzenia zwyczajnej Rady państwa *l'appel au suffrage universel* krajów koronnych t. j. powołanie nadzwyczajnej Rady państwa w izbie posłów z reprezentantów krajów koronnych złożonej. Kierując się tym domysłem z dosłownego brzmienia patentu wyprowadzonym, jasnem jest jak na dłoni, że powołana Rada państwa powinna być daleką od krnąbrności a raczej łatwą do zgodnego załatwienia kwestji konstytucyjnej. (D. n.)

*) Czy posłów wybierać się będzie na 6 lat, czy *ad hoc* dla wyboru delegatów nadzwyczajnej Rady państwa, zawsze już dziś przepowiedzieć można, że ani konstytucja lutowa dla całego państwa, ani krajowe statuta lutowe się nie utrzymają. Skoro Rada nadzwyczajna uporządkuje stosunek Węgier do reszty państwa, skoro ułoży nową konstytucję dla całego państwa, to i część tej konstytucji, statuta lutowe, runąć muszą, a miejsce ich zająć nowe, odpowiadające nowemu ustrojowi. A wtedy i nowe wybory do sejmu nastąpić muszą, na nowej podstawie, i do nowego zakresu sejmowego i państwowego. P. r.

Przegląd polityczny.

N. Fr. Presse utrzymuje że minister spraw zewnętrznych, br. Beust, wystosował notę okólną do wszystkich reprezentantów austrjackich zagranicą, w której przedstawia wewnętrzne położenie Austrji i powody dla których zwołaną została nadzwyczajna Rada państwa. P. Beust broni rządu w swej poufnej depeszy przeciw atakom z jakiemi wystąpiła prasa centralistyczna niemiecka z powodu patentu styczniowego, i oświadcza że rząd ma najsilniejsze postanowienie niezważać na tę sztucznie wywołaną burzę, przekonany, że w końcu zwyciężą i uznane zostaną także przez ludność niemiecką Austrji liberalne zamiary rządu. Patent styczniowy musi być przeprowadzony i wejść w życie. W ogóle widać z wszystkiego, że rząd dzisiejszy pomimo opozycji takzwanego niemiecko-austrjackiego stronnictwa konstytucyjnego od zamiarów swych odstąpić nie myśli i życzeń centralistów, by Radę nadzwyczajną w Schmerlingowską szczuplejszą Radę państwa przemienić, nie uwzględni. Ministerjalny *Wiener Journal* powiada w tym względzie: „Z zadowolnieniem widzimy, że duch niezawisły zaczyna się rozwijać między wyborcami wiedeńskimi, którzy wcale nie zważają na komendę przewódzców obozu centralistycznego. Niech więc przywódzcy ci odbywają sobie narady i konferencje, niech kują plany, niech ich dzienniki centralistyczne popierają, nigdy im się nie uda tego dokazać, by Niemcy oświadczyli, że są panującym w Austrji narodem. Po części wzbrania im tego poczucie sprawiedliwości, po części trzeźwy i praktyczny pogląd na stosunki, przekonanie, że przeprowadzenie roli takiej jest niewykonalne. Jeżeli tym ludziom mówią, iż oni nie mają innego wyboru jak rządzić albo być rządzonymi, panować albo pozwolić by nad nimi panowano, to oni zdania i zapatrywania takie odpierają; nie pragną oni ani jednego ani nie boją się drugiego. Naród chce zakończenia sporów, chce równej sprawiedliwości dla wszystkich, a nie chce konstytucji, która jest niewykonalną, przeciw której tak ogromne panują uprzedzenia. Naród chce spokoju, a owi przewódzcy jego, chcą walki. Naród nie nienawidzi narodowości innych, z któremi od wieków złą i dobrą dzielił dolę, a przewódzcy owi radziby wieczną między narodowościami utrzymywać zawiść. Ciekawiśmy kto zwycięży, czy naród czy ci „przewódzcy“.

Ruch wyborczy rozpoczął się w Wiedniu, zgromadzenia pierwsze przedwyborcze rozpoczęły się tam w sobotę, było ich równocześnie kilka, i godnem jest uwagi, że na tych pierwszych zgromadzeniach odzywały się głosy nie za przywróceniem konstytucji schmerlingowskiej, lecz konstytucji z r. 1849, uchwalonej w Kromierzyżu. Dotąd objawiły się między wyborcami wiedeńskimi trzy stronnictwa: Pierwszem jest stronnictwo absolutnych centralistów, domagających się zwołania pełnej Rady państwa; drugiem: stronnictwo umiarkowanych centralistów, którzy żądają przywrócenia szczuplejszej Rady państwa, i wreszcie trzecie nowe, żądające przywrócenia konstytucji kromierzyskiej z r. 1849.

O konferencji, która się w niedzielę w Wiedniu u Pratobevery odbyć miała, a w której brali udział przewódzcy centralistów wiedeńskich nie ma jeszcze doniesień, wiadomo tylko, że kilku koryfeuszów tego obozu nie wzięło w tej konferencji udziału, mianowicie nie był tam ani Herbst ani Giskra. Hr. Belcredi zdaje się niewiele troszczyć o te opozycyjne konferencje, i wnosząc z tonów organów ministerjalnych, pewnym jest zwycięztwa. W razie gdyby jednak istotnie sejmy które nie chciały wybierać delegatów do nadzwyczajnej Rady państwa, postanowił, jak nawet centralistyczne donoszą dzienniki, odwołać się do wyborów bezpośrednich i przeprowadzić je na podstawie §u 7. konstytucji lutowej.

Innego jest zdania korespondent wiedeński dziennika *Pesti Naplo*, który dobrze o stosunkach bywa zawiadomiany. Nie wierzy on w pewność zwycięztwa ministerstwa. Jest on pewnym że „Niemcy wcale się nie pojawią w nadzwyczajnej Radzie państwa i że hr. Belcredi wobec tej solidarnej opozycji będzie zmuszonym zwołać szczuplejszą Radę państwa na podstawie patentów lu-

towych, który otrzyma *ad hoc* władzę zmienienia konstytucji. Lecz wtedy nie przybędą Polacy i Czesi.

Prusy. W Berlinie sprawiło doniesienie o amnestji politycznej dla Galicji wydanej formalny popłoch. Ministerjalna *Norddeutsche Allg. Ztg.* podnosi ten fakt na czele swego przeglądu politycznego z d. 10. b. m. w artykule, którego początek brzmi: „Usiłowania rządu austrjackiego, aby nzyskać w żywiole polskim wiernego stronnika, a czego nowym dowodem niniejszy telegram (o amnestji), zwróciły w publicystyce pod różnemi względami uwagę, wspieranie bowiem polskich tendencyj nie znachodziło się zazwyczaj w programie austrjackich mężów stanu, a nowy zwrot ten moeniejsze zatem wywołać musiał zdumienie."

Organ p. Bismarka ciągnie w tym duchu dalej, dając do poznania, że gdy Polacy w Galicji zaszczycili hr. Belcrediego umotwem dyplomów obywatelstwa i nie występują przeciw patentowi styczniowemu i. t. p., musi poza tem być coś więcej niż mianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, sankcjonowanie kilku przychylnych polskiemu żywiołowi, uchwał sejmowych, cierpień pobytu kilku głów emigracji, jak ks. Czartoryskiego, pułkownika powstańców Ruckiego i. t. p.

Zamiast tych dziecinnych wycieczek i domysłów, lepiej by, a mianowicie po ludzku postąpiła *Nord. Allg. Ztg.*, gdyby swoim chlebodawcom doradzała wydanie takiej samej amnestji i dla „żywiołu polskiego" —, jak zabawny organ p. Bismarka Polaków nazywa — w Poznańskiem i Prusach zachodnich. Jeżeli zaś rząd pruski dziwi się, dlaczego rząd austrjacki cierpi w Galicji pobyt ks. Czartoryskiego i pułkownika Ruckiego, to zapytać by można: jakiem prawem cierpi rząd pruski pobyt p. Bismarka w Prusiech? Książe Czartoryski posiada dobra w Galicji i nigdy nie był tu ani sądownie ani pozasądownie skazany, a pułkownik Rucki jest rodem z Galicji i wrócił do kraju w skutek zastanowienia kroków sądowych przeciw uczestnikom powstania z r. 1863.

Ziemie polskie. Dotąd *Dziennik Warsz.* nie ogłosił tekstu ukazów wcielających królestwo Polskie do carstwa moskiewskiego. Ukazy te oburzyły, o ile przez ich do publiczności przeszła wiadomości, całą niezawisłą i Moskwie niezaprzedaną prasę europejską, choć nie braki dzienników, które starają się ten najowszy na Polsce dokonany gwałt usprawiedliwić, nie brak i takich, które śpiewają już na podstawie tych ukazów „requiem" Polsce. Paryzka *l'Opinion nat.* zamieściła z tego powodu artykuł, w którym z całym zapałem szlachetnego współudziału dla Polski odpiera te złowrogie głosy. Oto co powiada *l'Opinion nat.*: Wołają: „Polska już nie zmartwychwstanie." Jest to fałsz. Polska żyć będzie, bo Polska jest czemś więcej niż ojczyzną, ona jest ideą. Ona jest ideą słowiańską, chrześciańską, ideą społeczną, ideą wolności wobec idei mongolskiej, bizantyńskiej, komunistycznej i autokratycznej. Pytają nas: gdzież jest ta Polska? Na to odpowiedział za nas jeden z papieżów, rzekłszy: „grzebcie w tej ziemi, a znajdziecie w niej kości świętych, to są wasi przodkowie." Polska jest wszędzie na całej ziemi, gdzie płynęła krew od stepów sybirskich aż do stepów Montewideo w obronie wolności. Polska to nie rasa, to zasada. Właściwe jej imie jest rewolta, ale nie owa rewolta występna, rewolta przeciw porządkowi opatrznościowemu, przeciw loice historji, lecz rewolta prawowita, protestacja uświęcona wolności, ludzkości, przeciw żywiołom fatalistycznym, żywiołom azjatyckim, który zalewa jak potop i zabija jak cholera. Gdzie jest Polska? Otó wszędzie gdzie istnieje jeszcze wspomnienie dawnej rycerskości, która odpierała Turków i Tatarów, wszędzie gdzie legiony Dąbrowskiego krew przelewały, idąc ręka w rękę z pułkami Bonapartego. Służyła ona wielkim sprawom, była ona wojownikiem krucjaty oswobadzającej. I wy myślicie że ona zginęła. Polska żyje i żyć będzie, bo tego potrzeba, bo śmierć jej byłaby negacją prawa. Gdzież była wówczas Grecja, gdy umierał lord Byron w Missoloungbi? Konała ona w ruinach burzących się, na trupach swych dziewic i swych dzieci. Grecja istnieje dzisiaj. Warszawa stanie za Ateny. Euclides nie zaparłby się Kopernika, stary Eszyles byłby Mickiewicza nazwał swym bratem, a przysięgę którą Demostenes złożył nad zwłokami poległych pod Maratonem, my dzisiaj powtarzamy w imie rodaków Sobieskiego, aby błogosławić powieszonych w Wilnie. Wszystko co było, być musiało, powiedział Hegel. My powiemy z kolei wszystko co być powinno, będzie. Sprawiedliwość być powinna, więc Polska będzie." Artykuł ten naczelny dziennika *l'Opinion nat.* podpisany jest przez p. Labbé.

W skutek wstawienia się księcia Walii, następcy tronu angielskiego, w Petersburgu podczas wesela carewicza, uwolniony został hrabia Stanisław Zamojski, syn hr. Andrzeja, który wywieziony był w głąb Moskwy. Hr. Zamojski wrócił już do Warszawy.

Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński hr. Ledochowski, pojechał do Berlina, aby królowi pruskiemu złożyć powinszowanie noworoczne. *Kreuz Ztg* ogromnie chwali ks. arcybiskupa, bo „dotychczasowe postępowanie jego odpowiada zupełnie korzystnym oczekiwaniom, jakie z góry o nim powzięto."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 8. stycznia.

(+) Tym razem wypada mi napisać nekrolog — nekrolog upadłego satrapy. Czerkaski już nie istnieje! Zużyty, wycieśnięty jak cytryna, poszedł do śmietnika. Nietylko rząd parlamentarny zużywa swe kreatury, potrafi to i despotyzm. W Turcji baszzowie, w Moskwie gubernatorowie i inni owie, zmieniają się jak obrazki w latarni magicznej; lecz dla widzów wszystko to jedno, bo w czasie przedstawienia zawsze panuje pół światła, pół cienia, i zawsze od wstępu płacić trzeba.

Upadły kniaź Czerkaski odbywał nauki na uniwersytecie moskiewskim, owej szkole moskiewskich liberałów. Był on za naszych czasów studentem uniwersytetu i wraz z mistrzem swym Katkowem płakał nad uciskiem Polaków. Wyszedłszy, hulał jak każdy maładiec. Następnie pisywał, bo pisywanie należało swego czasu do znamion liberalizmu. Głównie zamieszczał w gazetach właściwej barwy korespondencje, pisane w duchu stronnictwa: Ziemla da Wola. Wolność chłopów stała się hasłem księcia-liberała, zwłaszcza w chwili, gdy sprzedał nie wielki swój majątek. Patrjotyzm księcia Czerkaskiego rósł w owej epoce do tego stopnia, że w Petersburgu chodził w czerwonej chłopskiej koszuli, a jak mnie zapewniały damy moskiewskie, drzwi dystyngowanych domów zamykały się przed księciem-liberałem. Powstanie polskie i jego stłumienie, zostało wyzyskane przez partję Milutynowsko-Katkowską i sankeuloty moskiewskie spadły na kraj nasz jak szarańcza. Czerkawskiemu dostały się w udziale sprawy wewnętrzne. Brutalstwo, niedowierzanie, wszelkiego rodzaju szykany, maltretowanie urzędników, przewracanie do góry nogami istniejącego porządku, bezład, najrozpasańsza rewolucja socyalna — oto charakter rządów Czerkaskiego. Był on narzędziem, narzędzie zrobiło swoje i teraz rzucono go precz. Czerkaski, jak mówią Moskale pragnan, — lecz system w niczem się nie zmieni, owszem następca Czerkaskiego, Braunszweig, wygłosił zebranym urzędnikom, iż nie myśli być tak pobłażającym, jak poprzednik jego, a ponieważ nierozumie po polsku, żąda aby wszelkie przedstawienia do niego pisane były po moskiewsku. Jest to komedja a la Kauffman! System się nie zmienił, będziemy jedli tę samą zupę, tylko inni nastali kucharze. Zupa przyrządzona będzie na sposób pruski. Że tak jest macie na to dowód, iż do komitetu reformacyjnego polskiego, powołany został brat Milutyna, minister wojny. Dzieło zniszczenia dokonane, klasztory pozamykane, księża powywożeni, unia zburzona, — teraz na rumowisku łez i krwi jawią się inni majstrowie, zaczyna się epoka budownicza, która polega na wyrywaniu z korzeniem wszystkiego co polskie, bez użycia stryczka i ognia.

Szkoda, że Duchiński nie widział Czerkaskiego: jest to żywe stwierdzenie teorji, że Moskale to Turany. Wystawcie sobie człowieka więcej jak średniego wzrostu, dobrze zbudowanego, z długiemi rękami, cery gliniastej, oczu ciemnych osowiałych, włosów czarnych, z wąsem najeżonym pod nosem, który przy każdej mocniejszej emocji naprzód się wysuwa, z rysami bardzo żydowskiemi, ubierzcie więc tę figurę we frak mundurowy i piaskowego koloru spodnie, a będziecie mieli kompletny obraz tego księcia-prymasa. W życiu domowem Czerkaski był cierpki, o dzieci swe nie dbał, a wierny swej narodowości, wróg Polaków, utrzymywał sobie polską metresę. Jest to człowiek miernej nauki, jednostronny, uparty, bystro pojmuje, sumienia i serca nie ma wcale, religii żadnej, — a jak się wyraził do jednego ze swych uniwersyteckich kolegów: wyżej cenię dobre trufle i pełną kieszeń, jak piękne i wzniosłe uczucia. Słowem, Czerkaski jest to Moskal ze wszystkiemi wadami moskiewskiemi, bez przymiotów dobrych, spostrzegać się dających u najstojaszczych Moskalach.

Komisja spraw wewnętrznych miała od rewolucji dwóch tylko Polaków dyrektorami głównemi: Gecewicza i hr. Ostrowskiego. Najpierwszym dyrektorem był Strogonow, najzacniejszy z Moskali, który nie wahał się powiedzieć cesarzowi Mikołajowi: że nie urządzenia cesarstwa w Królestwie, ale administrację Królestwa należałoby zaprowadzić w Moskwie. Następnie był Gołowin, człowiek ograniczony i nieudolny; dalej Szyprow, który tegoż samego chciał co Czerkaski, i zostawił po sobie największe zniszczenie; potem Wikiński, pijak i niedołęga; Sidarew, na którem się nie znające; Muchanow, protoplasta dzisiejszego systemu, Gecewicz i Ostrowski. Obecnie Braunschweig; ma żonę katoliczkę, a Podolanie znają go dobrze.

Być może, iż w dyrekcji prawy, zajdzie zmiana. Czas wielki, bo taki Pawliszczew jest nawet dla rządu moskiewskiego wstydem i zakałą. Pod względem bezwstydu, wyrówna mu chyba tylko lwowski korespondent *Dziennika Warszawskiego*.

W Warszawie smutno. Urzędnicy przerażeni nowemi zmianami, chodzą jak bez głowy, a i najwierniejsze narzędzia rządu, jak taki Janiszewski, dyrektor komisji skarbu, muszą ustępować swych miejsc dwudziestoletnim Moskalom. Handel uciskany kontrybucją wojenną, bo po dziś dzień kupcy muszą na koszta wojenne płacić dodatkowo oprócz cła 10 od sta, ledwie dyszę. Właściciele domów podwyższają coraz więcej czynsze, policja męczy swemi utrapionemi przepisami, życia żadnego, a nawet ludzie gotowi sprzedać swe samowary, nie znajdą nabywców, bo ubiegli ich w konkurencji przybysze moskiewscy. Rok nowy zaczęliśmy smutno, błotem i niepokojącemi nowinami. Namiestnik wrócił prywatnie, a prezydent miasta, jenerał Witkowski, zmartwił się bardzo, bo nie widzi wesołości w mieście balu dla feldmarszałka.

Londyn d. 10. stycznia.

(B) Przypominacie sobie ten dramat, w którym konspiratorowie, aby ukryć swoje zamiary, obrali bal i zabawę za miejsce zebrania. Muzyka, tańce, kwiaty, ponce i szampan pokrywały ich krwawe plany. Europa dziś na wyższą skalę podobny przedstawia widok. Francja zaprasza na bal, nazwany wystawą powszechną. Co tylko sztuka i dowcip paryzki mają najznamienitszego, łączy się, aby gościom ze wszech stron przybyłym zapewnić rozrywkę i zabawy. Zarazem od południa do północy, od wschodu do zachodu wszystko się zbroi. Nawet Anglia, co tylko okrętami i pieniądzmi wojuje, znaczne sumy wydaje na udoskonalenie broni i powiększenie stałego wojska.

Jeźli nagły, niespodziany wzrost Prus przeraził Francję, Anglia nie może spokojnem okiem patrzeć na moskiewskie zabory w Azji, dla tego gotują się na expozycję, ale także nad tem pracują, aby urządzić potężną siłę, coby mogła dumne Moskwy zamiary poskromić. Muszę wspomnąć o nowej kombinacji, w której Francja nie ma udziału. Rokowania mają miejsce z Austrją, Anglią, Turcją i Włochami. Z początku to wyłączenie Francji zdumiewało; teraz się to wyjaśnia. Przystąpienie Francji do koalicji, byłoby rzuciło Prusy w objęcia petersburgskiego gabinetu. Dla tego Francja stoi na boku. Dopiero chwyci za oręż, jeźli do wojny Prusy się za Moskwą wmięszają. W najpoważniejszych klubach mówią o tej koalicji i o tem nowem stanowisku Francji.

Trzy ukazy, zamieniające Królestwo kongresowe na gubernię moskiewską, napełniły serca polskie żałobą — nie dla tego, że Moskwa wydziera nam wszystko, co mamy najdroższego. Myśmy do tego byli przygotowani, ale nie można zimno znieść niedołęztwa gabinetów zachodnich, które ten akt pokryły milczeniem, które w okólnikach dyplomatycznych rozsyłają pochwalne hymny dla łaskawego monarchy! Francja co rok w Izbach prawodawczych powtarzała, że narodowość polska nie zaginie, — dziś milczy, a jej dzienniki zastraszają cynizmem.

Starannie ajenci moskiewscy na wszystkie strony powtarzali i starali się to upowszechnić, że Polacy żadnego porządnego rządu nie zniosą, że się zawsze i wszędzie buntują. Na dowód przytaczali, że ci co żyją z pracy, handlu i przemysłu, są kontenci i szczęśllwi. Ważny fakt a który uszedl powszechnej uwagi, wymowną na to daje odpowiedź. W samym Londynie znajduje się przeszło 15.000 starozakonnych, którzy Polskę opuścili i tu osiedli. Znaczna liczba znajduje się w Liwerpolu i Birmingham. Nie mogli znieść okrucieństwa moskiewskiego. Większa część uciekła przed poborem do wojska. Kto wie, jaki jest los Polaka rekruta w moskiewskim zaborze, łatwo sobie wystawi, co czeka żyda, oddanego na pastwę baszkira albo kałmuka...

Żydzi tu zamieszkali żyją w odosobnieniu, niektórzy przyszli do pięknego majątku.

Zapewne czytelnicy Gazety z przyjemnością się dowiedzą, że zawiązuje się tu komitet, który ma zamiar tę znaczną liczbę starozakonnych do życia politycznego i narodowego powołać.

Mamy pod ręką odezwę z której wam przytaczam dokończenie:

„Najwyższy pozwolił wam ujść przed moskiewskiem barbarzyństwem. Ale bracia wasi, wasze siostry pozostali w kraju. Nie pewni jutra, żyją w ciągłej trwodze, wystawieni na pastwę ciemnej dziczy. Jednych gwałtem do opuszczenia wiary przodków waszych zmuszają, innym złodzieje na urzędach ostatni ciężko zarobiony grosz wydzierają. A co mówić o najnieszczęśliwszych, których kałmuki i baszkiry w rekruta zabrali. Oni tam cierpią piekielne męki a wyście o nich zapomnieli."

„Zyjecie w kraju swobodnym, gdzie druk przystępny dla wszystkich, gdzie wolno się zbierać, porozumiewać, jednoczyć, gdzie opinia publiczna wszystko zdobywa. Opowiedzcie Anglikom. dlaczego wy spokojni, pracowici, przemysłowi Polski mieszkańcy, musieliście Polskę opuścić. Wolnemu narodowi dajcie obraz rządu co się opiera na szpiegach i złodziejach, co żyje grabieżą i podbojami, co morduje narody i ludy. Głos wasz nie będzie głosem wołającego na puszczy: bo piętnaście tysięcy spokojnych obywateli nie opuszcza ojczyzny bez ważnych powodów; w dziennikach, w urzędach municypalnych i w parlamencie znajdziecie współwyznawców z szlachetnemi uczuciami i potężnym wpływem."

Już starozakoni z szlachetnemi uczuciami podają nam rękę. Spodziewamy się że i z Galicji patrjotyczni bracia nasi wyznania Mojżeszowego współczucia i współdziałania nam nie odmówią.

Kronika.

— **Zgromadzenie przedwyborcze** z grona większych posiadłości obwodu lwowskiego, które się odbyło w niedzielę, zgodziło się na proponowaną przez komitet główny kandydaturę p. Kornela Krzeczunowicza.

— (*X. Y*) Lud nasz umie być wdzięcznym, czegobyliśmy świadkami na d. 10. b. m. w powiecie horodeńskim u p. Cieńskiego w Oknie. Po ukończeniu spraw komisji głodowej, której w ubiegłym roku przewodniczył w powiecie pan Cieński, włościanie przysłali Wydz. krajowemu uznanie czynności jego, w sposób najprzychylniejszy, ale pragnęli osobiście jeszcze to mu wyrazić. Teraz więc korzystając z przybycia p. naczelnika powiatowego dla wręczenia p. C. oznaki zadowolenia N. Panu, przez udzielenie mu krzyża zasługi za pomoc niesioną ludzkości, zgromadzili się w liczbie przeszło 150 z wszystkich gmin powiatu. Już wcześnie z rana zajeżdżały sanie przed cerkiew w Oknie, wioząc wójtów z pełnomocnikami i starszyzną gmin, dzień ten bowiem błogiego wylania uczuć wzajemnej miłości, rozpoczęto nabożeństwem w cerkwi, gdzie proboszczowie obu obrządków z własnego szlachetnego popędu ze mszą św. przybyli. Po nabożeństwie wyraził prob. obrz. gr. w zwięzłych i treściwych wyrazach zadowolenie swoje z tak jednolitego uznania ze strony ludu, szczerego dla nich poświęcenia. Potem pan naczelnik wyjaśnił im powód swego przybycia dla uszanowania osoby cesarskiej, oraz przedstawił ludowi doniosłość tej głodowej plagi wobec ich obojętności na własną dolę i niemożność zaradzenia jej własnemi siłami, gdyby nie rychła pomoc, obmyślana w sejmie przez prawych i światłych ludzi — ich staranie i zapobiegliwość w tym względzie, wreszcie poruczone wykonanie ludziom doświadczonym i niezależnym, których dobrowolne zajęcie się nie pomnożyło kosztów zapomogi. Wyraził się wreszcie zaszczytnie i serdecznie dla p. C., mówiąc iż patrzał na jego niezmordowaną gorliwość i podjęte trudy nietylko dla własnego powiatu ale równie chętnie i dla innych w obwodzie. Wręczył temuż w imieniu Naj. P. oznakę honor. winszując mu, iż kiedy przodkowie jego zasłużyli się krajowi w boju, on nie mniejsze położył zasługi, skarbiąc sobie wdzięczność w sercach ludu. — Podziękował i p. C. gromadom, że się tak licznie zebrały, wyznając, iż nie dla honoru i zaszczytu oddał im tę chrześaiańską przysługę, lecz poczuwa się do obowiązku pomagania zawsze braciom w nieszczęściu, teraz ich życzliwość bardzo mu jest drogą, i prosi ich, aby odwidzili jego chatę. Zaintonowano hymn austrjacki i dziękczynne Te Deum na cześć Najjaśniejszego Pana, chwaląc Boga z wzruszonem sercem.

Z cerkwi podążyła cała drużyna do dworu, niosąc w darze kołacze. Tu z staropolską gościnnością przyjęci, objawili gospodarzowi szczerze i serdeczne zadowolenie swoje, a kilku przytomnym członkom komisji głodowej uznanie i podziękę. Liczbę przybyłych włościan pomnożyli w znacznej ilości i włościanie miejscowi, jako też pisarze i nauczyciele z wszystkich gmin powiatu i kilku przytomnych temu zebraniu ludowemu obywateli z sąsiedztwa.

Przed wieczorem wśród błogosławieństw i oznak zadowolenia rozjechali się poczciwi włościanie, zostawiając przytomnym najmilsze wrażenie i cenne przekonanie, że w ich prostych sercach poczciwe czyny znajdują uznanie.

— **Brzeżany** d. 13. stycznia. (*Towarzystwo pożyczkowe.*) Podobno jeszcze zawsze Towarzystwo pożyczkowe brzeżańskie jest jedynem tego rodzaju w kraju naszym; istniejących bowiem zakładów pożyczkowych, jak już dawniej okazałem, z towarzystwem pożyczkowem, którego członkowie są poniekąd akcjonarjuszami towarzystwa, za jedno brać nie należy. Brak zaufania do towarzystw pożyczkowych, zagranicą tak upowszechnionych, u nas widocznie jeszcze nie przełamany. Wszelako rok upłyniony, w którym z powodu nieurodzaju, a z tym połączonej drożyzny, wielkiej śmiertelności i braku zarobku, tak wielki w tych stronach panował niedostatek, najlepiej okazał zbawienność, a oraz żywotność towarzystwa pożyczkowego. Kiedy bowiem u najzamożniejszych trudno było grosza znaleźć, a tem mniej pożyczyć; kiedy biedne mieszczaństwo nawet do komisji głodowej udawać się nie mogło: członkowie towarzystwa otrzymywali bez trudności, a nawet na mniejszy procent, niżli z komisji głodowej, co tygodnia i wedle potrzeby mniejsze lub większe pożyczki. Na 168 członków udzielono bowiem w ciągu r. 1866 pożyczek 135 w sumie 5.380 złr., co stanowi około 40 złr. w przecięciu na jednę pożyczkę. Od założenia zaś swego, w ciągu swego krótkiego istnienia, od 1. sierpnia 1864 do 31. grudnia 1866 udzieliło towarzystwo pożyczek 287 w ilości 12.030 złr.

Już z tego pobieżnego rezultatu, osobliwie zaś gdy rok upłyniony dla głodu i cholery był czasem ogniowej próby, okazuje się, że Towarzystwo pożyczkowe w naszym kraju utrzymać się i zbawiennie działać może. Bo jakkolwiek pozostały z ubiegłego roku zaległości, 462 złr. wynoszące, i dotąd nie ściągnięte, to przyczyny tego szukać wypada nie tyle w nierzetelności, co w nadzwyczajnej okoliczności, że rok przeszły dla wszystkich był tak ciężki. Oprócz tego zaległości tych jeszcze za stracone uważać nie można, bo chociaż nawet niektórzy z dłużników poumierali, to za każdą należytość Towarzystwo ma pewnych ręczycieli, i w ostatecznym razie w drodze sądowej zaspokojone będzie. Przypuściwszy nawet, że Towarzystwo dozna jakiej straty, to wcale nie jest zachwiane w swoim bycie, albowiem co tygodnia wpływają jednakowo pieniądze, i nowe pożyczki się udzielają. Towarzystwo zyskuje widocznie coraz więcej zaufania, albowiem co raz częściej zdarza się, iż niemający sposobności inaczej użyć swych pieniędzy, powierzają takowe na mały odsetek Towarzystwu, przekonawszy się, że na żądanie odebrać swe pieniądze zawsze mogą.

Własny zasób pojedyńczych członków wzrasta także; albowiem z końcem r. 1865 przypisano każdemu członkowi po 30 prct. dywidendy. Ta wysokość dywidendy, przy nizkim procencie, który Towarzystwo od pożyczających pobiera, objaśnia się tem, że wkładki członków, stosunkowo do kapitału obrotowego uzbieranego częścią ze składek, częścią z pożyczek, są jeszcze małe, nie przechodząc pospolicie kilku reńskich. Za rok 1866 nie może być jeszcze dywidenda obliczona dla nie ściągniętych jeszcze zaległości; nie chcielibyśmy bowiem przypisywać korzyści, która jeszcze nie jest zrealizowaną, ażeby się z czasem zamiast korzyści nie pokazała strata, jak to się po wielu Towarzystwach akcyjnych dzieje.

Przewodniczący Towarzystwu.

— **Cenzura teatralna.** Artyści tutejszej sceny polskiej uskarzają się, że cenzura teatralna, należąca do c. k. dyrekcji policji, okazałą się zbyt surową pod względem niektórych sztuk, przeznaczonych na bnnefisy. Ostatniemi czasy zabroniono przedstawienia kilku utworów dramatycznych, których nabycie lub przetłumaczenie nie może się zwykle obejść bez znacznego kosztu dla beneficjanta; zakaz więc naraża go na stratę. Powodem tych środków represyjnych były, jak słychać po największej części, ustępy, w których cenzura upatrywała rażącą niemoralność. Nie należymy do rzędu tych, którzy w utworach scenicznych nie umieją odróżnić tendencji niemoralnej od koniecznych czasem ustępów, odsłaniających błędy i zbrodnie ludzkie w całej ich nagości, żeby je skarcić i wykazać, jak daleco są ohydnemi. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że od pewnego czasu objawia się na scenie tutejszej kierunek, który ją, wbrew przeznaczeniu jej robi — nie szkołą dobrego smaku i krzewicielką pięknych i wzniosłych uczuć, ale źródłem zgorszenia i zepsucia. Niektóre sztuki rażą nawet mniej drażliwego widza nietylko nieprzyzwoitościami w szczegółach, któreby się wypuścić lub zmodyfikować dały, ale całe ich założenie opiera się na podstawach sprzecznych z pojęciami, na których zasadzają się nasze stosunki społeczne i rodzinne. Wspomniemy tu tylko n. p. o *Pensjonarkach*, przedstawionych już trzy czy cztery razy od miesięcy, i zapytamy, czy cała ich treść nie jest co najmniej płochą? Wobec podobnych pojawów nie dziwilibyśmy się, gdyby cenzura teatralna okazała się nie-

co drażliwą. Wartoby także, żeby zwrócono nieco więcej uwagi na przedstawienia niemieckie i zastosowano do nich choć w części rygor, jakiemu podpadają przedstawienia benefisowe polskich artystów. Opowiadano nam, że niedawno w krotochwili *Lumpaci-Vagabundus* jeden z aktorów ekstemporował giesta, które chyba tylko w jakiej knajpie przedmiejskiej mogłyby znaleźć stosowną dla siebie publiczność. Nie możemy przypuszczać, żeby po niemiecku wolno było przedstawiać tak plastycznie humoreski a la Paul de Kock, skoro nawet mniej śliskie żarty po polsku nie mogą być cierpiane.

— **Towarzystwo dramatyczne p. Stengla.** Donosiliśmy już, że pan Miłosz Stengel zawiązuje Towarzystwo dramatyczne, w celu dawania przedstawień na prowincji. Dowiadujemy się teraz, że p. St. otrzymał już potrzebną do tego koncesję od Wys. namiestnictwa i że zamierza na miejsce stałszego pobytu swojego Towarzystwa, obrać Stanisławów, który z położenia swego i z usposobienia mieszkańców, zdaje się być przeznaczonym na to, by się stał ogniskiem życia umysłowego w odleglejszej od Lwowa części Galicji wschodniej.

Wiadomość o udzieleniu koncesji panu Stenglowi, przyjęliśmy z tem większem zadowoleniem, że jak to już raz wyraziliśmy, zdolności i dobre chęci nowego dyrektora dają rękojmię, jak najświetniejszego powodzenia nowemu Towarzystwu. Podczas gdy dzisiejsi dyrektorowie po największej części uważają zawód swój po prostu jako sposób zarobkowania, jako spekulację, której celem jest egzystencja, a środkiem schlebianie modzie, pan Stengel przystępuje do swego dzieła powodowany zamiłowaniem do sztuki, którą z młodzieńczym zapałem studjował w kraju i zagranicą, i do której oprócz wrodzonych zdolności z wielu sposobności znakomite poprzednie wykształcenie. Zysku, ani zarobkowania nie szuka on w tem przedsiębiorstwie, bo posiada majątek, który mu może zapewnić byt swobodny i niezależny, i którego część przeznacza na wprowadzenie w życie nowego Towarzystwa dramatycznego. W całem tem postępowaniu p. Miłosza Stengla, widzimy czystą i szczerą chęć służenia sztuce narodowej, a tem samem i krajowi, dlatego też z całego serca życzymy mu jak najlepszego powodzenia, a dla dokładniejszego wyjaśnienia celu, jaki sobie p. M. S. wytknął, umieszczamy udzielony nam następujący:

P r o g r a m: Złożywszy nowe Towarzystwo dramatyczne, i rozpoczynając jeszcze w ciągu miesiąca stycznia przedstawienia na prowincji, poczytuję sobie poniekąd za obowiązek uprzedzić początek mej pracy kilku słowy, aby wyjaśnić zamiary i przekonanie, które mnie skłoniły do tego przedsięwzięcia, a które kierować mną będą w spełnianiu podjętych obowiązków.

Scena wędrowna, prowincjonalna, uświęcona niejako imieniem i zasługami niezapomnianego Bogusławskiego, niegdyś kolebka polskiej dramatycznej sztuki, szkoła artystyczna, która później tak świetnie obdzieliła uczniami swymi wszystkie prawie założone następnie stałe sceny stołeczne, ma zarówno pod cywilizacyjnym jak narodowym względem, bardzo ważne posłannictwo. Dzieląc z wielkiemi scenami wszystkie te zadania, których doniosłość zjednała teatrowi w ogóle nietylko poważne stanowisko estetycznej i moralnej instytucji, ale zarazem znaczenie jednego z najdzielniejszych organów narodowej myśli, zasługuje scena prowincjonalna tem bardziej na publiczną uwagę, ileże pielgrzymując z miejsca na miejsce, umożliwia mieszkańcom najodleglejszych nawet zakątków kraju zapoznanie się z sztuką dramatyczną, i otwiera im choć w części skarbnicę jej piękności i wpływów.

Zgodnie z tem zaszczytnem pojęciem sceny prowincjonalnej, uważam ją za p r a w d z i w y c z y n n i k e s t e t y c z n e j i n a r o d o w e j o ś w i a t y, a przekonaniem tem kierować się stale, będzie najgorliwszem mojem usiłowaniem. Wypowiadam zaś to przekonanie, mimo że jako nieodłączne od zawodu każdego dyrektora teatru właściwie nie potrzebuje osobnej zapowiedzi, lecz owszem należy do obowiązków, które same przez się mają być rozumiane, wypowiadam je z tej smutnej przyczyny: że opłakany pod moralnym i materjalnym zarówno względem obecny stan naszego teatru prowincjonalnego zdawałby się zadawać kłam tej myśli, w której teatr ten mieć winien cel swój i przyczynę istnienia.

Scena prowincjonalna w kraju naszym od dawna już znajduje się w położeniu, które musiało pociągnąć za sobą upadek jej estetycznej reputacji. Wspominając o tem, nie mam na myśli uwłaczać moim kolegom z prowincji, ani odmawiać im zasługi, położonej wśród trudów i niepowodzeń wszelkiego rodzaju, wierzę przeciwnie, że między nimi znajdować się mogli lub mogą ludzie z wyższem pojęciem swego zadania — niemniej przeto faktem jest dokonanym, że scena prowincjonalna w obecnym swym stanie, straciła swe znaczenie, a z niem pozbyła się w części i prawa do gorliwszego udziału publiczności.

Przez niewłaściwe podjęcie się tak trudnego dzieła przez ludzi, którzy przedtem nie obliczyli się albo z artystyczną swą kompetencją, albo znowu z materjalnemi siłami, stało się, że scena prowincjonalna, ogołocona w przeważnej swej części z wszystkich zasobów moralnych i materjalnych, straciła wyższe znamię swego powołania, a przybrała postać rozpaczliwej spekulacji, gorzkiej walki o kawał chleba dla grona ludzi bez utrzymania i przytułku.

O ile zamiłowanie sztuki i najpoważniejsze chęci, zdołają zastąpić brak znajomego już imienia i położonych już zasług, o tyle niech mi wolno będzie wypowiedzieć, że r e h a b i l i t a c j a sceny prowincjonalnej przez usilną pracę w duchu wyrzeczenia u góry myśli, będzie głównym punktem mego starania. W punkcie zaś tym zawiera się zarazem cały już program, bo w nim zbiegają się wszystkie warunki scenicznego kierownictwa sceny.

Mówiąc albowiem o rehabilitacji sceny prowincjonalnej, znaczy mówić o podniesieniu całej moralnej i materjalnej strony tej instytucji, o podniesieniu repertoarza i sił artystycznych, a w drugim rzędzie o odpowiedniej staranności co do technicznych przyborów, wymaganych przez scenografię.

Układ repertoarza w duchu poważniejszym, w kierunku przeważnie p o l s k i m n a r o d o w y m; jego uszlachetnienie tak przez usunięcie tyle nadużywanych płodów teatralnego szarlatanizmu i fałszywego smaku, jak również przez objęcie bardzo rzadko lub nigdy nie grywanych na prowincji obcych arcydzieł i znakomitych utworów oryginalnych; uzupełnienie jego składu, przez najrychlejsze przedstawienie dobrze zaakredytowanych nowości oryginalnych, będzie mojem pierwszem i głównem zadaniem.

Za niem w ślad pójść musi wzmocnienie sił wykonawczych i podniesienie artystycznego ducha, tak dziś upadłego na deskach prowincjonalnych, przez sumienną reżyserję i w ogóle za pomocą wszystkich tych środków dramaturgicznej instrukcji, któreby mogły uczynić scenę prowincjonalną, praktyczną szkołą poczynających talentów. W trzecim rzędzie będzie celem mych usiłowań, także odpowiednia wystawa co do garderoby, dekoracji i innych scenicznych przyborów.

We wszystkich tych kierunkach uczynię będę najgorliwsze usiłowania. Że usiłowania te nie od razu przestaną być tylko usiłowaniami, że nie od razu wiele uczynić je może skutek pożądany, o tem wiem dobrze, jak wie o tem także światlejsza część publiczności. Złożyłem Towarzystwo moje z sił najlepszych, jakie tylko były do dyspozycji, a choć te stosunkowo „najlepsze“ siły, niejedno może do życzenia pozostawić będą musiały, zawsze przecież mam otuchę, że w całym swym składzie stanowić będą trupę, dla której przedstawienie wyższych i znakomitszych dzieł dramatycznych, nie będzie niepodobnem zadaniem, nie będzie, jak to często na prowincji bywa, okazją do parodystycznych popisów. Przez zaprowadzenie w y s t ę p ó w g o ś c i n n y c h artystów stołecznych, będę usiłował dopełnić niejako gry własnego Towarzystwa.

Aby się wreszcie choć szczupłym jakim datkiem przyczynić do dobra sztuki dramatycznej, ofiaruję z każdego p r z e d s t a w i e n i a b e z w y j ą t k u pewien procent. Procent ten składany w jedną sumę, z której publicznie wykazywać się będę, przeznaczam jako dodatek do pierwszego konkursu, któryby został rozpisanym w nagrodę za najlepszy utwor dramatyczny.

Rozpoczynam tedy moje przedsiębiorstwo, a rozpoczynam z otuchą, że publiczność miast, do których zagościć mi przyjdzie, nie zapozna wyższego celu mej pracy i szczerości mych usiłowań, lecz przeciwnie żywym udziałem je poprze. *Miłosz Stengel* dyr. teatru.

— Powieściopisarz nasz p. **Jan Zacharjasiewicz** przybył do Lwowa po dłuższym pobycie za granicą, w Warszawie i w rodzinnym domu w Radymnie. Przywiózł on z sobą prócz powieści z czasów rozbioru Rzeczypospolitej p. n. *„Marek Poraj“*, o której już wspominaliśmy, jeszcze dwie znaczniejsze prace: obszerną powieść *„Serce i wyobraźnia“* i krytyczne studja powieściowe (z literatury polskiej, francuzkiej i angielskiej) pod napisem *„Bohaterowie i Bohaterki“*.

— **Składka na uczniów.** Dowiadujemy się, że p. doktor Fried zamierza w tym roku zająć się składkami na sprawienie obuwia nietylko dla żydowskich, ale także i dla chrześciańskich uczniów, których rodzice z powodu ubóstwa nie są w stanie zaspokoić tych niezbędnych potrzeb swoich dzieci. Jest nadzieja, że ludność chrześciańska weźmie chętny udział w tem chwalebnem przedsięwzięciu p. Frieda.

— **Bale.** Pierwszy b a l t o w a r z y s t w a s t r z e l e c k i e g o, z którego połowa czystego dochodu przeznaczona jest na cel dobroczynny funduszu wsparcia rzemieślników lwowskich, odbędzie się w sobotę 19. bm. w salach na strzelnicy. B a l t o w a r z y s t w a w z a j e m n e j p o m o c y u r z ę d n i k ó w g m i n y m i a s t a L w o w a odbędzie się w tychże salach także w sobotę d. 26. stycznia. Prócz tego ma dać k a s y n o m i e s z c z a ń s k i e dwa bale i dwa bale t o w a r z y s t w o m u z y c z n e.

— **Teatr.** Na benefis p. Majeranowskiej odegrane będą w środę dn. 16. b. m. następujące sztuki: *Terenia w kłopotach*, ramotka dramatyczna J. Starkla i *Qui pro quo* Korzeniowskiego. Następnie odspiewa beneficjantka scenę z opery *Dinorah*, która, jak wiadomo, nastręcza jej wiele sposobności do okazania mistrzowstwa w spiewie. Zakończenie stanowić będzie „walce“ pani Patti.

Ostatnie wiadomości.

W konferencji ex-posłów niemieckich w Wiedniu, odbytej pozawczoraj, brali udział: Pratobevera, Plener, Kaiserfeld, Rechbauer, Wiser, hr. A. Auersperg (z Krainy), van der Strass, Skene, Hopfen, Kalchberg, Lasser, Arneth, Berger, Brestel, Kuranda, Mende, Schindler, Tinti, Winterstein. Czytano tam rozmaite listy i oświadczenia, ale dzienniki centralistyczne o oświadczeniu frakcji świętojursko-moskiewskiej nic nie wspominają. Widać, wstydzą się przyznać do sojuszu z nią! Wiadomość nasza jest z dobrego źródła.

Zgromadzenie uchwaliło legalnemi środkami agitować, aby: 1) odrzucono wybór do nadzwyczajnej Rady państwa, zwołanej patentem z 2. stycznia, a 2) przedsięwzięto wybór według przepisów statutu lutowego do zwyczajnej Rady państwa i wybór Wydziału krajowego.

Z tej uchwały jeszcze wnosić wcale nie można, iż ci posłowie nie przybędą do nadzwyczajnej Rady państwa. Patent cesarski bowiem zostawia zupełną wolność sejmom, wybierania delegatow czyli podług statutu lutowego czy w inny sposób. Jeżli Niemcy byliby w większości, to będą usiłować wyrzucić obranych nie według statutu lutowego z Rady państwa. Jeżli byliby w mniejszości to albo nie przybędą, albo przybywszy mogą się usunąć. W jednym i drugim razie pozostali mogą unieważnić wtedy ich mandaty, a rząd rozpisać nowe wybory bezpośrednie. Zresztą czy uchwały zapadłe w zgromadzeniu prywatnem 19 osób a między niemi Lassera, znajdą posłuch wszędzie? Uchwały te uważamy za szermierkę doktrynerską, zabiezpieczającą sobie furtkę do wyjścia na obie strony, jak wypadnie.

Politik zawiera korespondencję z Wiednia p. dniem 10. b. m. z doniesieniem, iż pomimo hałasu w dziennikach centralistycznych, Niemcy austrjaccy wyszlą posłów do nadzwyczajnej Rady państwa. Większośc posłów styryjskich jest za wysłaniem, a Kaiserfeld, który świeżo na jednem z tamtejszych zgromadzeń przedwyborczych miał mowę przeciw wysłaniu posłów, nie znalazł poklasku we własnem stronnictwie. W samym Wiedniu potworzyły się frakcje niemieckie. W okręgu wyborczym „Wieden“ dwie partje zaciętą wiodą ze sobą walkę. Na czele jednej stoi poseł Czedik, ze stronnictwa centralistów, na czele drugiej Umlauft i Steudel ze stronnictwa niemieckiego federalistycznego. Na jednem tedy z ostatnich zgromadzeń przedwyborczych oba stronnictwa oświadczyły się za wysłaniem posłów. Wspominam o tem jedynie dlatego, aby okazać, jak małą wagę przykładać należy do deklamacji tutejszych dzienników centralistycznych i że poza gadaniną starej i nowej *Pressy* nie masz nawet drobnej frakcyjki.

Węgierski dziennik *Hon*, organ lewicy sejmowej umieszcza w numerze swym z d. 12. bm. dwie korespondencje z Wiednia pod datą 11. stycznia, tyczące się układów u p. Beusta prowadzonych. Pierwsza brzmi: „Konferencje deputacji sejmu węgierskiego z członkami rządu, trwają jeszcze ciągle. Powodem tego jest szczegółowa narada nad elaboratem komitetu 15 o sprawach wspólnych. Narady toczą się ustępami, i doszły dopiero do 56 ustępu: — porozumiano się jako tako. Minister Belcredi wyraził nadzieję, że narady te przyniosą pewien skutek. Druga korespondencja jeszcze krótsza, donosi: „Rzeczy obecnie tak stoją, iż teraz w sferach kompetentnych nie tajno nikomu, że w przeciągu 14 dni albo ministerstwo węgierskie będzie ustanowione, albo sejm węgierski rozwiązany i kanclerzem nadwornym zostanie znowu Forgach.“

Ciekawą jest rzeczą, iż właśnie donosi telegram o powołaniu Forgacha do Wiednia.

Wniosek do adresu parlamentu włoskiego, który we środę przedłożono, zawiera jeden na uwagę zasługujący ustęp, w którym przebija się dosyć wyraźnie żądanie wcielenia Trydentu. Izba życzy sobie, „aby w miarę faktów, naturą i historją uwydatnionych, uregulować anormalną i złudną granicę,“ która dzieli obecnie Austrję i Włochy. O redukcji armii wspomina ten dokument w ogólnikowym tylko frazesie. W kwestji rzymskiej powiada: „Daleko trudniejsze i zawikłańsze zadanie, niż uregulowanie granic wobec Austrji, nastręcza nam się w wiecznem mieście. Opuszczony w naznaczonym czasie przez wojska francuzkie, widzi jeszcze obecnie Rzym w swojem łonie ów zamęt, ów chaos nadziemskich i świeckich spraw, w które dopiero czas porządek wprowadzić zdoła. Oczekujemy z otuchą tego czasu, będąc zarówno zwolennikami wolności sumienia i wierności dla traktatów, jakoteż reprezentantami życzeń narodowych.“

Dnia 13. bm. doniósł telegram z Konstantynopola, że Turcja powołaniem redifów postawi armię swoją na stopie wojennej; rówocześnie znowu doniosła depesza o przesileniu ministerjalnem w gabinecie tureckim. W skutek tego przesilenia ministerjalnego, partja wojenna wzięła zupełnie górę, bo jak telegram dalej mówi, postanowiono odwołać tureckiego posła z Aten. Powstanie Kandjotów, o ktorego przytłumieniu tyle razy donoszono, coraz większych sił nabiera, a Sfakioci, których pokonanie uważano jako najnowszą oznakę uspokojenia rozruchów, powstali znowu i świeżo z Grecji otrzymali posiłki. W Petersburgu, gdzie niedawno osoba z carskiej familii stanęła na czele komitetu, urządzającego loterję na korzyść kandyjskich wychodźców, odbył się znowu bal wielki w teatrze, na korzyść Kandjotów, na którym obecna była cała familia carska i ciało dyplomatyczne. Demonstracja ta przeciw Turcji przekracza wszelkie granice tego, co sobie pozwolić można wobec państwa, z którem utrzymuje się przyjaźne stosunki.

O propozycjach pana Beusta co do wspólnego traktowania kwestji orjentalnej milczą dotychczas półurzędowe paryzkie dzienniki. Zdaje się, że wiedeński korespondent do *Börsenhalle* miał słuszność, utrzymując, że gabinet tuileryjski bez przynaglenia z zewnątrz nie wystąpi ze swego biernego stanowiska, a to w interesie załatwienia swych spraw wewnętrznych, a szczególnie reorganizacji armii. Rząd francuzki zgadzając się w zasadzie na zdanie rządu austrjackiego, życzy sobie, aby na przeprowadzenie onegoż czekać stosowniejszej chwili. Pytanie więc zachodzi czy ta chwila nie nadejdzie w krótkim czasie, bo wypadki na wschodzie z każdym dniem większej nabierają wagi.

Frankf. Corr. dowiaduje się, że cesarz Maksymilian podpisał rozkaz rozwiązania legii austrjackiej i belgijskiej. Legjonistom wolno będzie albo ustąpić wraz z wojskiem francuzkiem, albo zrzekłszy się swej narodowości wstąpić do wojska meksykańskiego. Maksymilian odprawił już swoją służbę dworską i żyje jako człowiek prywatny aż do chwili, kiedy naród złoży swoje votum. Juarez zapewniał na festynie w Chihuahua, że Stany Zjednoczone nie domagają się żadnego kawałka ziemi od Meksyku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes ck. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego zawiadamia, iż ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie dnia 21. i następnych stycznia br.

Na zebraniu tem odbędą się w myśl §. 18. statutu wybory prezesa i wice-prezesa Towarzystwa na przeciąg trzech lat następnych; zaś w myśl §. 21. wybór trzeciej części t. j. 5 członków komitetu w miejsce tyluż z kolei występujących.

Po wysłuchaniu treściwego sprawozdania z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa, tudzież sprawozdania o szkole rolniczej Czernichowskiej, zajmie się zgromadzenie roztrząśnięciem pytań zadanych.

Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie w d. 9. bm. prezes Izby p. W. Kirchmajer postawił wniosek naglący, aby: „zważywszy, że wzmagający się coraz pomyślniej handel wywozowy surowych płodów krajowych zapowiada pożądane ożywienie się stosunków handlowych i wielkiego targowiska zbożowego, o które się kraj daremnie dotąd dobijał; zważywszy dalej, że wszelki handel przedewszystkiem na kredycie, kredyt zaś na zaufaniu polega; zważywszy następnie, że wobec stagnacji handlu i przesilenia kredytowego — jakie w ostatniem dziesiecioleciu wszelki ruch handlowy u nas ogarnęło — kredyt niestety powszechnie zachwiany został; zważywszy w końcu, że dźwignią tak zachwianego kredytu przedewszystkiem stać się winno szybkie postępowanie sądowe w sprawach handlowych; że zaś takowe samo przez się nie zaradzi, jeżeli orzeczenie nie wyjdzie od fachowych sędziów stanu handlowego, Izba handlowa udała się do Wys. ministerstwa z naglącem przedstawieniem, aby — nim ogólna ustawa państwa urządzenie przyszłych sądów handlowych w drodze ustawodawczej przeprowadzi, — tymczasowo albo delegacje handlowe dla Galicji uchwalone, albo atrybucje Izb handlowych (jako już dziś sądów polubownych) prowizorycznie o tyle rozprzestrzenione zostały, iżby takowe jako delegacje handlowe z działokresem sądów handlowych aż do stałego zaprowadzenia tej instytucji fungować mogły.“ Ważny ten wniosek przyjęła Izba jednomyślnie.

Chmiel. W końcu zeszłego roku wyszła w Berlinie u Wiegandta i Hempla, jako przedruk osobny z czasopisma dla aklimatyzacji na rok 1860, w trzeciem już wydaniu mała broszurka o „Chmielu“, po niemiecku pod tytułem *Ueber Hopfenbau*, na która zwracamy uwagę rolników naszych. Broszura zawiera dwa sprawozdania p. I. J. Flatau o chmielu z r. 1860, poprzedzone wstępnemi uwagami, zawierającemi praktyczne spostrzeżenia nad uprawą i chodowaniem chmielu i ciekawe podania statystyczne o rezultatach chmielnictwa z okolicy Nowego Tomyśla w w. ks. Poznańskiem. Polecając broszurkę wyjmujemy z niej ciekawsze podania.

Chmiel dzielą powszechnie na czerwony i zielony, ale po ściślejszem badaniu pokazuje się, że roślina ta ma około 50 odmian w kwiecie, okółkach, liściach kwiatu a zwłaszcza w obfitości lupulinu, owego żółtego pyłku, od którego zależy jego wartość dla piwowarstwa. Pyłek ten znajduje się tylko w kwiecie żeńskiego chmielu, bo chmiel jest rośliną dwupłciową; są rośliny męzkie i żeńskie, które ostatnie niezdatne są do chowu i unikać należy, żeby się męzka roślina nie dostała w grzedę lub jej pobliże, bo narobi szkody w całym chmielniku.

Chmiel rośnie pod najrozmaitszemi klimatami, byle znalazł stosowną rolę. Rośnie szybko, ale jest bardzo delikatny i wrażliwy na wpływy powietrza. Uprawa kosztowna, ale przynosi dużo. Zakładając chmielnik zważać trzeba na to, żeby płonek nie przesadzać z lepszej roli w gorszą, tylko ile możności w lepszą. Chodowanie chmielu z nasienia jest rzeczą żmudną. Kto się nie zna dobrze na uprawie chmielu, niechaj nie próbnje, ale rozumna uprawa przynosi ogromne korzyści jeśli warunki wszystkie sprzyjają. Zakładanie chmielników zaleca się dla właścicieli mniejszych, a zwłaszcza dla wiejskich nauczycieli, którzy kilkanaście grządek chmielu stosownie mogą uprawić i opatrzeć, a z kilku zagonów zbiorą więcej jak z kilku mórg w inny sposób zużywanych.

Najwięcej chmielu chowają w Anglii; amerykański też zaczyna psuć targi. We Francji, Belgii, Czechach, Bawarji jest go też dosyć, a w państwie pruskiem najwięcej i najlepszy w okolicy Nowego Tomyśla. Jest tam chmielników przeszło 6000 morg magd., żywiących więcej jak 10.000 ludzi. Chmiel ten chowają tam już od r. 1692, ale do roku 1837 nie sprzedawano więcej jak po 500 cetnarów rocznie. W r. 1860 zaś sprzedano 20.000 cetnarów, najwięcej po 160 tal., tak że morg magd. w przecięciu niósł czystego dochodu 400 tal. Nie każdego roku tak się uda, i nie zawsze są takie ceny, ale liczby te wymownie przecież świadczą o ogromnych korzyściach z zakładania chmielników. Rok 1860 przyniósł okolicy Nowego Tomyśla 2.200.000 tal. O chmielu wydał książkę landrat bukowińskiego powiatu p. v. Saher pod tytułem: „Der praktische Hopfenbau und Hopfenhandel“ w Frankfurcie nad Odrą w księgarni Trowitsch u. Sohn.

Akademicy proszkowscy, Polacy, przetłumaczyli dzieło dr. Kühne: „Ueber die zweckmässigste Ernährung des Viehes“ i przysłali tłumaczenie za pośrednictwem p. Wolniewicza do zarządu dla ocenienia i zajęcia się wydawnictwem. Pan Żupański podjął się nakładu dzieła tego, które pod ostateczną redakcję oddano panu Wolniewiczowi.

Nowy Sącz d. 11. stycznia. (*Ceny targowe*). Na dniu dzisiejszym były następujące ceny: korzec pszenicy od 10.50—11 złr., żyta od 7.60—8 złr., jeczmienia od 6.40—7 zlr., owsa od 2.80—3.20. Pokup jest znaczny.

(*F*) **Wiedeń** dn. 13. stycznia. Ceny pszenicy poszły na nowo w górę. Za mierzycę pszenicy płacono na wczorajszej giełdzie zbożowej o 10—15 cnt. lepiej, niż w tygodniu ubiegłym. Ceny wszystkich innych gatunków zboża pozostały mniej więcej jednakowe. Transakcje pszenicy wyniosły 15—20.000 mierzyc. Notowano pszenicę 89ftwą 7.75, 88½ftwą 7.60 loco Raba za mierzycę. Żyto galicyjskie 78—80ftwe 5.10 loco Wiedeń za mierzycę; jęczmień 70ftwy 4.30—4.40 loco wiedeń; owies węgierski 43ftwy 2.27, 44ftwy 2.30, 47ftwy 2.31—2.40, 48ftwy 2.42, 49ftwy 2.50 transito.

Ceny *mąki* poszły znowu w górę. Mąka piekarska podrożała o cały jeden gulden; reszta gatunków z wyjątkiem mąki żytnej podrożała o ¼ złr. Płacono za cetnar cesarskiej i grysikowej nr. 0 15.50 do 16.50, piekarskiej nr. I. 14.50 do 16, muntowej nr. II. 13 do 14.50, bułkowej nr. III. 10.75 do 11.75, bułkowej nr. IV. 9.75 do 10.75, posledniej nr. V. 8.75 do 9.75. Za cetnar żytnej nr. 0. 11 do 12.25, białej nr. I. 10 do 11.25, ciemnej nr. II. 8.75 do 10.

Na targu *bydlęcym* było wczoraj z Galicji 947, z Węgier 1556, z innych prowincyj 588, razem 3091 sztuk wołów wagi 400—600 ft. Niesprzedanych pozostało 34 szt. Płacono za cetnar 22—26.50, za sztukę 106—170.

Nierogacizny tucznej było 895 szt. Sprzedano je po 26—27 ct. za funt.

Przyjechali do Lwowa d. 12 stycznia. Pp. Czajkowski A. z Bóbrki, Kozłowski C. z Maydan, Mazaraki T. z Ukrainy, hr. Brunicki W. z Gorajca, Wolfarth K. z Jas, Rozsa K. z Drohobycza, Zarzycki T. z Chotylubia, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, hr. Tarnowski A. z Polski, Serwatowski M. Z. z Rajtarowic, Bromirski L. z Taszczówki, Meyer J. z Gródka.

Dnia 13 stycznia. Pp. ks. Jabłonowski S. z Wiednia, Starzyński B. z Derewni, Kriegshaber A. z Sopoża, Kunaszewski H. z Żeliborów, Merynowicz W. z Chyrowa, Haussner C. z Kołomyi, Bardziejowicz-Matkowski K. z Brzeżan, Łoziński P. z Łożniny.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 14. stycznia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	69	20
Losy z r. 1860	84	20
Akcje banku nar. za 100 gl.	730	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	00
London 10 fnt. szterlingów	132	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	27
Srebro za 100 gl. w. a.	131	25

Kurs lwowski, z dnia 14. stycznia,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	16	6	24
Dukat cesarski	6	22	6	29
Moskiewski półimperiał	10	73	10	88
Moskiewski rubel srebrny	1	97	2	03
Moskiewski rubel papierowy	1	76	1	78
Pruski talar kur.	1	95	1	98
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	37	75	12
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	08	78	85
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	35	67	10
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	73	69	42
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218	00	220	67
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	183	50	185	83

†

NEKROLOG.

Na dniu **22.** grudnia 1866 po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami zakończył doczesne życie we wsi Łanowicach w obw. samborskim ś. p. **Stanisław Koszowski.** Nietylko wdowa z pozostałemi dwoma dziatkami i krewni zmarłego, lecz okolica cała dotkliwą stratę przez ten jeszcze przedwczesny zgon poniosła, gdyż ś. p. Stanisław Koszowski urodzony w r. 1812, był to mąż światły, obywatel prawy, całe życie ciągle pożytecznie czynny w zakresie domowym i w zawodzie publicznym, odznaczał się poświęceniem dla dobra kraju i narodu swojego; w r. 1831 walczył za polską ojczyznę i ciężką odniósł ranę, w r. 1848 był posłem w Wiedniu przez miasto Sambor obranym, i ciągle aż do końca życia swego gdy chodziło o interes kraju i współobywateli, poświęcał się temu z szlachetnym zapałem. Licznie zebrane obywatelstwo, księża obydwóch obrządków, włościanie i krewni oddali zmarłemu w dobrach jego Łanowicach na dniu **24.** grudnia 1866 ostatnią posługę chrześciańską, gdzie zwłoki jego ziemi oddane zostały.

Cześć i pamięć popiołom a pokój wieczny duszy jego. 1125 1—1

L. 1698.

Konkurs.

Gmina miasta Sambora poszukuje człowieka w muzyce i śpiewie wydoskonalonego, który za roczną remuneracyę w kwocie 400 zlr. wal. aust. wypłacać się mającą w miesięcznych ratach z kasy miejskiej, udzielałby szkolnej młodzieży tudzież w szkole panieńskiej miejskiej początków muzyki, a poszczególnie uczył śpiewać, tudzież zatrudnił się uformowaniem małej kapeli miejskiej za przyczynieniem się do tego kasy miejskiej.

Kontrakt służbowy obejmujący obowiązki tej posady dopiero później zostanie ułożony z przynależnem uwzględnieniem, aby otrzymujący tę posadę, jeszcze dość wolnego czasu mógł znaleźć na lekcje w domach prywatnych.

Pisemne zgłaszanie się w tej mierze wraz z attestatem urząd przyjmować będzie aż do 31. stycznia 1867. 1126 1—3

Z Magistratu król. woln. miasta Sambor dnia 17. grudnia 1866.

M. Popiel.

Ogrodnik, umiejący **CHMIEL** pielęgnować, znajdzie od 1. lutego b. r. umieszczenie przy chmielarni w Jaworowie, obwodzie Przemyskim. 1110 3—3

W ostatnich czasach posługuje się wielu moją firmą, ażeby zatem uchronić Szanowną P. T. publiczność od falzyfikatów, uważam za swój obowiązek oznajmić, że prawdziwy, przezmnie od wielu lat wyrabiany

SYROPO PAGLIANO z Florencji,

zamawiać i odbierać można w Austrji ze **składu jedynego głównego** u p. **Józefa Raftl. Wien. Praterstrasse Nr. 15**, prawdziwy i niesfałszowany.

Jedna flaszka kosztuje 1 złr. 40. Tuzin flaszek 13 złr. 0 cnt. Odprzedający dostaną osobny rabat.

Nie uznaję za rzecz potrzebną bliżej wyświecać zalety tego środka, któremu wiele tysięcy osób zawdzięcza odzyskane zdrowie; zwracam zaś uwagę, iż zaopatrzenie się w te syrop powinno być zadaniem każdego ojca rodziny, ażeby mieć na podorędziu środek ten, skutkujący szczególniej w chorobach zapalnych, zapaleniach wewnętrznych i febrach, którym często ulegają dzieci, jeżeli nie masz lekarza na zawołanie.

Syrop ten wydziela zepsute soki i wyprowadza takowe z odchodami i uryną; dla hemoroidarjuszów jest środkiem nieocenionym. Ponieważ wiele słabości z zagęszczenia krwi się wyradza, dlatego przekonać może o skuteczności swej zaraz pierwsza doza zadana syropu krew czyszczącego i skutecznego nawet w chronicznych zastarzałych słabościach.

Dokładniejszych wiadomości powziąć można z broszury o 94 stronnicach załączonej do każdej flaszeczki. 1127 1—6

Z Florencji uwzględniają się zamówienia tylko w ilości 100 flaszek. Każda flaszeczka prawdziwego **Syropo Pagliano** obwarowana jest pieczęcią ochronną.

GŁUCHOTA
do WYLECZENIA!

Kiedy prawie od lat trzydziestu coraz więcej niedosłyszałem i napróżno szukałem pomocy lekarskiej u najsławniejszych lekarzy przeciw głuchocie, odzyskałem wreszcie słuch dobry za pomocą pewnego środka, który mi podał stary weteran marynarki, kapitan, przebywszy dalekie podróże. Za nadesłaniem 5 złr. gotówką, udzielę chętnie tego środka leczebnego podobnie cierpiącym. 1047 2—8

P. Oelsner w Berlinie, Neue Schönhauser Str. Nr. 12.

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego zwanego
NAFÉ
p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout arabskie
p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

Dostać można w Paryżu na ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 1031 7—18

Dragées de Gélis & Contée
au Lactate de fer.

(Cukierki Gélis i Conté z mleczanu żelaza) uznane przez cesarską paryzką akademię medyczną.

Dwa sprawozdania akademiczne i liczne doświadczenia dawniejsze i nowsze wykazały dostatecznie wyższość tego środka lekarskiego nad wszystkiemi innemi środkami, zawierającemi żelazo, a oraz ich skuteczność przeciw blednicom i białym upławom, przy wzmacnianiu naczyń lymfatycznych, regulowaniu menstruacji i zwalczeniu wszelkich chorób, których przyczyną jest zubożenie krwi.

Prawdziwe cukierki Gélis i Conté. sprzedają się tylko w pudełkach czworobocznych, obleczonych etykietą kolorową i opieczętowaną opaską różową, na której znajduje się podpis **p. Labélonye**, mającego skład główny w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptece pod srebrnym orłem pana **Zygmunta Rukera.** 1055 3—12

Wodę anaterynową
do ust

przez 15 lat uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1065 7—24

45 cnt. w. a.

apteka Karola Spitzmüllera pod złotym rakiem w Wiedniu. Hoher Markt.

We LWOWIE można dostać u aptekarza **A. Berlinera.**

Przedsiębiorstwo c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowieckiej sprzedaje:

KONIE
1113 2—3

różnego gatunku w magazynie swym, po lewej ręce, przed rogatką Grodecką.

Pewna młoda osoba życzy sobie umieszczenia w porządnym domu obywatelskim jako nauczycielka do dzieci od 8 do **12** lat. Udziela z korzyścią muzyki, języków francuzkiego, niemieckiego i polskiego, jakoteż i robótek ręcznych. 1007 3—3

Bliższa wiadomość poste restante we Lwowie, pod adresem: **M. T. B.**

Skuteczność
Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimault et Cp., aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego skuteczność powszechnie jest znana, wyrabia się ze soku roślin anti-skorbutycznych. — Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacji organicznej i uważany jest za najlepszy środek, mogący zastąpić tran rybi — Doskonałość preparacji tego środka, skłania nas do przytoczenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryzkich, którzy go ciągle swoim pacjentom przepisują.

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby ze zupełnym skutkiem.“ *Dr. A. Cazenave*, lekarz szpitalu Św. Ludwika w Paryżu.

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przyjmują go bardzo często z pomyślnym skutkiem w początkach suchot, jako środek uzupełniający kurację Tranem.“ *Dr. A. Charrier*, były naczelnik kliniki paryzkiej.

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzanu jodowego, bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchot, skrofuł i limfatyzmu, za pomocą Tranu.“ *Dr. Farrol*, autor dzieła „O kuracji słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany skrofuliczne, którym niczem zaradzić nie było można, gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci, dotknione tuberkułami na kościach, zupełnie wyleczone.“ *Dr Guesnard*, lekarz szpitali paryzkich.

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności Tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni.“ *Dr. Guibout*, lekarz szpitali, prezydujący w Tow. lek. paryzkich.

„Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimault et Cp. zawiera $\frac{1}{2}$ na sto jodu, w stanie kombinacji organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w Tranie.“ *Dr. Kleczyński*, profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich. 1035 3—8

Najświeższe wyroby
Paryzkie!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najtaniej dostarczyć, urządziłem **w Wiedniu** skład dla c. kr. państwa Austrjackiego, i polecam następujące artykuły **bez opłacania cła** po nadzwyczaj tanich cenach:

1) **Wzory najświeższych mód i wyprawy.**

2) **Zegary** bogato złocone z nakrywą szklanną po złr. 20, 25, 30, 50—250, **Budziki** z zegarem złr. 6., niezbędne w każdem przedsiębiorstwie i dla każdej rodziny.

3) **Wachlarze balowe** po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10—100.

5) **Materje jedwabne** i inne na **suknie balowe, Kapelusze damskie po** złr. 15 25, 35—200.

5) **Szale kaszmirowe** po złr. 35, 40, 50, 60, 70, 100 — 2000.

6) **Rewolwery i strzelby** z fabryki p Lefaucheux po złr. 25 itd.

7) **Perspektywy teatralne** oprawne w kość słoniową po złr. 9, 10, 12, 15, 18, 25—40: po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7.8, 9, 10.

8) **Perspektywy dla artylerzystów** z ochroną od słońca po złr. 18, 20.

9) Najdelikatniejsze francuzkie **okulary** po 50 ct., 70 ct. i 1 złr. okulary niewidzialne (invisibles) po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. *Pincenes* (lorynetki takzwane cwikiery) w róg oprawne z stalową sprężyną po złr. 1—1.50.

10) **Przedmioty toaletowe**: najdelikatniejsze mydełka i pachnidła, perfumy, ekstrakty, pudełko z 3 sztukami po złr. 1, 2, 3.

11) **BIŻUTERJE**, **z 12 i 13łutowego srebra**, pozłacane, albo *złotem nr. 3. dublowane*, zawsze w *najświeższym* guście.

Garnitur z **broszy i kulczyków**, z srebra lub złotem dublowane po złr. 8, 9, 10, 12—18.

Garnitur **spinek i guziczków do rąkawów**, z srebra lub złotem dublowane po złr. 3, 4, 5, 6, 9—18.

Krótkie łańcuszki do zegarka, z srebra, bogato złocone, albo złotem nr. 3 dublowane, po złr. 4, 5, 6, 9—12.

Długie łańcuszki do zegarka męzkie i damskie z srebra, bogato złocone, lub złotem nr. 3 dublowane, po złr. 6, 7, 8, 9, 10—15.

Bižuterje z bronzu, dublowane, o połowę taniej.

12) **Salonowe umywalnie** z kolorowemi garniturami, z zwierciadłem lub bez tegoż po złr. 14, 18, 24, 30.

13) **Żyrandole salonowe, pokojowe, i pająki do sal balowych w każdym** stylu po złr. 16, 20, 30, 40—1.000

14) **Portemonaies i albumy fotograficzne**, zawsze w najnowszym i najpiękniejszym guście z malowidłem lub bez tego po złr. 1, $1\frac{1}{2}$, 2, 3, 4, 5, 6, 10—25.

NASTĘPNIE:

Zegary pendułowe z dwuletnem poręczeniem.

Do naciągania co 8 dni po złr. 15, 18, 20.

„ „ „ „ „ bijące co godziny i co półgodziny po złr 28, 30, 33.

„ „ „ „ „ repetujące kwadranse i całe godziny po złr. 46, 48, 52.

„ „ „ „ „ z regulatorami miesięcy po złr. 27, 29, 31

„ „ „ „ „ grające rozmaite kawałki muzyczne, po złr. 60, 80, 400.

Opakowanie od zegarów pendułowych po 1 złr. od sztuki.

Oprócz tego można dostać całe **wyprawy** (*trousseaux de mariage*), **meble, guziki stalowe, perełki stalowe, szczoteczki do zębów, sprzączki stalowe,** w ogóle **wszelkie a wszelkie francuzkie wyroby**; wszystko w najlepszym paryzkim guście, tak dla kupców, jak też i dla osób prywatnych. 1003 20—?

☞ Kupcom *en gros* daję **w komis.** — Polecenia z c. kr. państwa Austrjackiego uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub też za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. Uprasza się o nadsyłanie poleceń pod adresem mojej firmy: **Ph. Fromm, Galvagnihof w Wiedniu**, lub mojego domu handlowego: **Rue d'Hauteville, 69 w PARYZU.**

FILIA c. k. uprz.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. Stycznia 1867 począwszy

tylko **4%towe ASYGNATY KASOWE** z **8dniowem wypowiedzeniem** wydawać będzie, i że **wszelkie** jej

ASYGNATY KASOWE

w obiegu znajdujące się 1085 3—?

od 10. Stycznia 1867 począwszy

tylko po **4 od 100 i za 8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane będą.

Na karnawał

otrzymał już i poleca po cenach najniższych

Magazyn J. Kühmayera we Lwowie

Najnowsze **SUKNIE BALOWE**

Tarlatany, Bareże, Grenadiny, Gaçe de Chambery jako też wszelkiego rodzaju

NARZUTKI BALOWE,

1128 1—1

toż samo sprowadził teraz **najnowsze materje jedwabne** we wszystkich kolorach.

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn. ela Pillera.